

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zydzi/71586,Zbiegowie-z-gett-i-obozow-dla-Zydow-na-terenie-Polski-w-latach-1942-1944.html>



ARTYKUŁ

Zbiegowie z gett i obozów dla Żydów na terenie Polski w latach 1942-1944

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: GRZEGORZ BERENDT 24.07.2020

Większość z ok. 3 mln polskich Żydów zmarła w nieludzkich warunkach stworzonych przez Niemców lub została przez nich wymordowana jeszcze przed końcem 1942 r. Niektórym jednak udało się uciec z gett, obozów pracy,

transportów lub miejsc kaźni.

Podczas wojny obronnej 1939 r. i pierwszych miesięcy okupacji niemieccy agresorzy zamordowali kilkuset polskich Żydów. Aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej głównym powodem śmierci osób narodowości żydowskiej były głód i choroby zakaźne, spowodowane warunkami ich egzystencji, a raczej wegetacji, wymuszonymi przez funkcjonariuszy III Rzeszy. Już w tym okresie Niemcy rozstrzelali też pojedyncze osoby lub niewielkie grupy Żydów.

Większość z tych, którzy przeżyli, wierzyła, że doczeka lepszych czasów, a być może nawet upadku reżimu nazistowskiego. Ta nadzieja utrzymywała się nawet po pierwszej fali masowych mordów, zapoczątkowanych przez Niemców 22 czerwca 1941 r. po ich napaści na dotychczasowego sojusznika – Związek Sowiecki. Jeszcze przez kilka następnych miesięcy większość polskich Żydów nadal pozostawała przy życiu, codziennie walcząc o żywność i inne środki niezbędne do przetrwania, co zresztą było głównym przejawem ich oporu wobec niemieckiej polityki okupacyjnej.

Aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej głównym powodem śmierci osób narodowości żydowskiej były głód i choroby zakaźne, spowodowane warunkami ich egzystencji, a raczej wegetacji, wymuszonymi przez funkcjonariuszy III Rzeszy.

Złudzenia co do szansy kupienia własnego ocalenia pracą i posłusznym wypełnianiem zarządzeń niemieckich zniknęły definitywnie w 1942 r. – kiedy na dobre rozpoczęła się realizacja antyżydowskiej akcji ludobójczej na terenie całej okupowanej Polski. Wprawdzie Żydzi nie znali postanowień konferencji w Wannsee z 20 stycznia tego roku, lecz stopniowo zaczęły do nich docierać informacje o powstaniu obozów masowej zagłady Kulmhof (k. Chełmna nad Nerem), Belzec (k. wsi Bełżec w Lubelskiem), Sobibor (k. Sobiboru w Lubelskiem), Treblinka (w Treblince przy linii kolejowej Siedlce – Małkinia), a później KL Auschwitz-Birkenau. Na wschodzie śmierć zadawano podczas masowych egzekucji dokonywanych przez rozstrzelanie. Wiedzieli o tym nie tylko mieszkańcy Kresów, lecz również ludzie z terenów położonych na zachód od Bugu i Sanu.

Przed końcem 1942 r. większość polskich Żydów zmarła w nieludzkich warunkach stworzonych przez Niemców

lub została przez nich wymordowana. Początku kolejnego roku doczekało w okupowanej Polsce nie więcej niż 200–300 tys., zamkniętych w nielicznych szczątkowych gettach, obozach pracy i obozach koncentracyjnych lub ukrywających się po tzw. aryjskiej stronie.



KL Auschwitz

Proceder mordowania polskich Żydów trwał półtora roku, co jest istotne w omawianym kontekście. Gdyby bowiem władze III Rzeszy skierowały do akcji kilkadziesiąt tysięcy oprawców już latem 1941 r., mogłyby dokonać zagłady w ciągu kilku tygodni, zaskakując zupełnie nieprzygotowane na to ofiary. Wysłanie dość niewielkich liczebnie grup i komand do działań eksterminacyjnych w latach 1941–1943 wydłużyło okres realizacji zbrodni, co dało części ofiar czas na przygotowanie się do ucieczki na „aryjską” stronę i walki o życie.

Umknąć oprawcom

Podjęcie decyzji o złamaniu niemieckich zakazów przebywania poza miejscami przeznaczonymi dla Żydów było zależne od kilku czynników. Najważniejszym była konstatacja, że wyczerpały się dotychczasowe możliwości walki o przetrwanie, gdyż Niemcy lada moment przystąpią do eksterminacji danego getta lub obozu dla Żydów. Większość osób gotowych walczyć o życie odwlekała do ostatniej chwili ucieczkę, wiedząc, że grozi za to śmierć. Poza tym ludzie silni i samodzielni brali pod uwagę los krewnych, którzy nie mogli opuścić getta, a na których spadłaby zemsta oprawców. Przecież jedną z zasad polityki okupacyjnej była odpowiedzialność zbiorowa krewnych i sąsiadów za popełnienie przez jednostkę zakazanego czynu. Niemcy stworzyli system tropienia zbiegów nadzorowany przez funkcjonariuszy różnych służb policyjnych i im przypisali rolę pomocniczych katów. Groźbami i przekupstwem starali się uwikłać w chwytanie Żydów również lokalną ludność cywilną.

Jedną z kategorii cywilnych pomocników oprawców podczas tzw. akcji likwidacyjnych byli członkowie gettowej policji żydowskiej, formalnie nazywanej Służbą Porządkową (*Ordnungsdienst*). To oni jako pierwsi, pod groźbą i na rozkaz Niemców, wspierali ich oraz członków umundurowanych policji pomocniczych, składających się z ludzi innych narodowości. W ramach tych akcji kolejne tysiące więźniów getta kierowano na śmierć. Gettowi policjanci, nazywani również odemanami, pomagali w wyszukiwaniu kryjówek, w których chronili się ich rodacy, pomagali także utrzymać ich w ryzach, pędzonych na miejsca zbiórek do transportu. Z tego grona

wywodzili się ludzie, którzy po zakończeniu akcji chodzili po terenie niejednego getta, wzywając rodaków, aby opuścili kryjówkę, bo kaci ogłosili koniec mordowania i możliwość dalszej egzystencji i pracy dla Niemców. Pomagali w podtrzymywaniu złudzenia szansy na ocalenie. Kosztem współwyznawców-rodaków starali się kupić czas życia dla siebie i swoich rodzin. Ostatecznie i oni ginęli z ręki swoich niedawnych mocodawców.

Członkowie policji pomocniczych, wykonujący niemieckie rozkazy, byli dla osób zbiegłych z getta drugą, po Niemcach, najgroźniejszą kategorią oprawców. Na terenie czterech centralnych dystryktów Generalnego Gubernatorstwa i w Okręgu Białystok byli to przede wszystkim funkcjonariusze Policji Polskiej, tzw. granatowej; na terenie dystryktu Galicja i Komisariatu Rzeszy Ukraina – policji ukraińskiej, a na terenie Komisariatu Rzeszy Kraj Wschodni – policji białoruskiej i litewskiej. Na rozkaz Niemców do poszukiwania zbiegów wykorzystywano także członków straży pożarnej, młodzież skoszarowaną w ramach przymusowych brygad budowlanych, jak też członków różnego typu straży wiejskich i urzędników wiejskich, którzy mieli zatrzymywać ludzi poszukiwanych przez Niemców i dostarczać ich na posterunki żandarmerii i policji.

W poszukiwaniu kryjówki

Innym elementem brany pod uwagę przed ucieczką z getta lub obozu były relacje z tzw. aryjczykami – a byli to ludzie różnej narodowości. W czterech centralnych dystryktach GG i na terenach wcielonych do Rzeszy byli to głównie Polacy, ale na terenie okupowanych województw wschodnich dominowali Białorusini i Ukraińcy, nie brakowało Litwinów czy Czechów. Sporadycznie dobre kontakty z Żydami utrzymywali również folksdojczce. W relacjach setek ocalonych znajdujemy wzmianki o ruchomościach przekazanych do przechowania zaprzyjaźnionym „aryjczykom” w okresie wprowadzania przez władze okupacyjne przepisów o konfiskacie żydowskiego mienia. Depozyty te – o ile ci, którzy je przetrzymywali, byli uczciwi i nie zawłaszczali powierzonego majątku – pomagały finansować wydatki w okresie życia w getcie, jak również stanowiły źródło pokrywania kosztów utrzymania po ucieczce. Przetrawanie po „aryjskiej” stronie bez pomocy nie-Żydów było na dłuższą metę niemożliwe.

Miesiące życia w oczekiwaniu na najgorsze dawały czas na przygotowanie kryjówek. Tysiące z nich zbudowano na terenie gett. Większość została odnaleziona w dniach akcji likwidacyjnych lub wkrótce po nich. W pojedynczych schowkach ich lokatorzy przebywali nawet kilka tygodni, o czym decydowały m.in. zgromadzone zapasy żywności i wody.

Jedną z kategorii cywilnych pomocników oprawców podczas tzw. akcji likwidacyjnych byli członkowie gettowej policji żydowskiej. To oni jako pierwsi, pod groźbą i na rozkaz Niemców, wspierali ich oraz członków

umundurowanych policji pomocniczych,
składających się z ludzi innych narodowości.

Później trzeba było szukać pomocy na zewnątrz. W porozumieniu z „aryjczykami” i najczęściej z ich pomocą przygotowywano także kryjówki poza gettami: w lasach, zabudowaniach gospodarstw wiejskich lub w budynkach miejskich. Niektóre z nich powstały jeszcze przed akcjami likwidacyjnymi, inne – po pojawieniu się zbiegów u osób gotowych udzielić im schronienia.

Po akcji likwidacyjnej w danym getcie tysiące uciekinierów przedostawało się do innych, nadal funkcjonujących. Nie było to łatwe, ponieważ miejscowa rada i policja żydowska były zobowiązane informować Niemców o osobach nielegalnie przebywających w getcie. Donos mógł też złożyć tajny informator sił policyjnych. Ponadto osoby takie nie miały przydziału żywności. Nawet jednak uporanie się z tymi problemami nie gwarantowało ocalenia. Najczęściej śmierć następowała podczas akcji dokonanej w tym kolejnym miejscu. Ucieczka i ukrywanie się na terenie gett ratowały więc życie tylko na kilka tygodni lub miesięcy, a ostatecznie okoliczności śmierci były podobne do tych, w których zamordowano podstawową część polskich Żydów – uduszenie w komorze gazowej lub rozstrzelanie przez komando egzekucyjne. Nie wiemy, ilu zbiegów zostało schwytanych po powrocie do szczątkowego getta, z którego wcześniej uciekli, lub w innym, w którym szukali schronienia.

Propaganda, kary, szpicle

Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że pełnej skuteczności realizacji polityki okupacyjnej, w tym zagłady Żydów, nie zapewnią im własne i pomocnicze siły policyjne. Dlatego postanowili wprząc w nią miejscową ludność. W przypadku działań antyżydowskich starano się doprowadzić do sytuacji, w której przedwojenna odrębność egzystencji Żydów i „aryjczyków”, a miejscami antysemityzm, zostałyby przekształcone w aktywną wrogość. Temu służyło obciążanie Żydów odpowiedzialnością za wojnę i nieszczęścia, które ona przyniosła. Czyniono tak w prasie oraz na plakatach i ulotkach. Wykorzystywano miejskie radiowęzły przez głośniki umieszczone w miejscach publicznych. Rozsiewano nienawiść. Wpajano obrzydzenie i strach przed groźbą zakażenia się od Żydów chorobami epidemicznymi. Niejednokrotnie skutecznie, ale w przypadku dominującej większości z ponad 30 mln polskich obywateli nie-Żydów – bez oczekiwanego efektu aktywnego zaangażowania w ludobójstwo.

Zanim jeszcze rozpoczęto systematyczne wyniszczanie społeczności żydowskiej, w październiku 1941 r. w GG, jako jedynym z terenów okupowanych przez III Rzeszę, wprowadzono przepisy o karaniu za jakąkolwiek pomoc udzielaną Żydom. Jedną z przewidzianych sankcji była kara śmierci. Przypominano o tym w latach następnych, stwierdzając łamanie zakazów tak przez Żydów, jak i „aryjczyków”. Aby wykazać, że wydane przepisy to nie żarty, dokonywano publicznych egzekucji części osób przyłapanych na udzielaniu pomocy

Żydom. Najczęściej miało to miejsce na terenach wiejskich, ale niekiedy również w większych miastach.

Z relacji ocalałych wiemy, że egzekucje te były szeroko komentowane w lokalnych społecznościach i negatywnie wpłynęły na część osób udzielających pomocy. Ci o mniejszej odporności prosili ratowanych o opuszczenie domu czy obejścia i zerwanie kontaktów. Są znane przypadki mordowania ukrywanych Żydów przez osoby, które dotąd udzielały im schronienia, szczególnie gdy pomoc świadczone dla pieniędzy lub innych korzyści majątkowych.

Ratujący zdawali sobie sprawę z tego, że Żydzi – po zatrzymaniu przez Niemców lub innych oprawców – będą zmuszani do wyjawienia osób, które im pomagały. W bardzo wielu przypadkach właśnie w ten sposób uzyskane informacje doprowadzały do „aryczyków”, którzy wcześniej udzielali pomocy. Konsekwencje były na ogół tragiczne.

Niemiecki aparat bezpieczeństwa wykorzystywał do zwalczania oporu podbitego społeczeństwa agenturę rekrutowaną także spośród Żydów. Agentów wysyłano na „aryjską” stronę do gromadzenia informacji o zbiegach i ludziach im pomagających, także o innych formach nielegalnej aktywności polskich obywateli. Tych szpicli bali się wszyscy. Szmerke Kaczerginski, opisujący funkcjonowanie Żydów w sowieckich oddziałach partyzanckich m.in. na terenie Rzeczypospolitej, zaznaczył, że w przypadku napotkania przez partyzantów nieznanego człowieka w lesie wątpliwości były rozstrzygane na jej niekorzyść. W praktyce oznaczało to potraktowanie jej jako niemieckiego szpicla i zabicie. Taki los spotykał również Żydów, za których nikt nie poręczył.

Na pastwę losu

Terror i kolaboracja były czynnikami zmniejszającymi szansę zbiegów na przetrwanie. W latach 1941–1942 pomocy na większą skalę nie udzielali sowieccy partyzanci, a to jedynie oni utrzymywali wówczas leśne oddziały na terenie okupowanej Polski. Napotykając tułających się po lesie żydowskich zbiegów, większość z nich pozostawiali bez opieki; niejednokrotnie rabowali rzeczy, które uznali za przydatne dla siebie. Czasami ich mordowali. Sytuacja zmieniła się na lepsze wiosną 1943 r., ale w tym czasie większość zbiegów już nie żyła. Z drugiej strony trzeba podkreślić, że na terenie okupowanej Polski wśród oddziałów partyzanckich powołanych przez różne środowiska polityczne najwięcej Żydów ocalało właśnie dzięki Sowietom. Nadal słabo rozpoznany jest problem mordowania Żydów przez partyzantów różnych formacji w latach 1942–1944.

Odnotowane ucieczki z gett w okupowanej Polsce (dane niepełne)

Województwo	Liczba gett	Liczba gett z odnotowanym zbiegostwem	Liczba zbiegów (wartości bezwzględne)
Białostockie	47	26	1500 + ?
Kieleckie	83	31	5500 + ?
Krakowskie	37	15	500 + ?
Lubelskie	67	40	1300 + ?
Lwowskie	39	19	260 + ?
Łódzkie	46	7	60 + ?
Nowogródzkie	32	26	3300 + ?
Poleskie	26	19	4600 + ?
Pomorskie	–	–	–
Poznańskie	–	–	–
Stanisławowskie	16	10	100 + ?
Śląskie	1	–	–
Tarnopolskie	21	14	800 + ?
Warszawskie	65	18	700 + ? (+ Warszawa)
Wileńskie	47	32	2300 + ?
Włocławskie	63	56	7700 + ?
Razem	588	313	28620 + ?

Źródło: *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, red. G. Miron, S. Shulhassn, Jerusalem 2009. *

Odnotowane ucieczki z gett w okupowanej Polsce (dane niepełne)

Żydowskie dzieci, kobiety z małymi dziećmi i ludzie starszych porzucali na pastwę losu nie tylko „aryjscy” partyzanci. Niejednokrotnie czynili to również inni Żydzi, traktując osoby słabe i niesamodzielne jako balast, który utrudniał czy wręcz uniemożliwiał funkcjonowanie po „aryjskiej” stronie. Wola ocalenia za wszelką cenę brała górę nad poczuciem przyzwoitości i solidarności z rodakami.

W wielu relacjach z Zagłady znajdujemy wzmianki o kobietach, dzieciach i starcach, którzy nie uzyskując pomocy po „aryjskiej” stronie, głodni, przemoknięci, zrezygnowani, nie widząc możliwości ocalenia, decydowali się na oddanie w ręce oprawców. Czasami następowało to już kilka dni po ucieczce, szczególnie w przypadku osób opiekujących się małymi dziećmi i gdy ucieczka miała miejsce późną jesienią lub zimą, kiedy warunki atmosferyczne czyniły niemożliwym egzystowanie pod gołym niebem.

Problem z liczbami

Do niedawna nie podjęto próby zestawienia częściowych danych na temat tego, ilu łącznie Żydów uratowało życie, uciekając z gett, obozów pracy, transportów śmierci lub z miejsc kaźni. Jest to zadanie trudne wobec poważnych luk w zachowanym materiale źródłowym wytworzonym w okresie wojny oraz częściowej wiedzy osób, które ocalały. Badacz dziejów Zagłady Szymon Datner przed trzydziestu laty stwierdził, że na ucieczkę mogło się zdecydować nawet ok. 250 tys. polskich Żydów. Niestety, ta liczba była oparta na wrażeniu wynikającym z lektury relacji czy innych źródeł, a nie na systematycznych, metodycznych badaniach dotyczących chociażby jednej większej jednostki administracyjnej, np. Okręgu Białystok, gdzie wojnę przeżył sam Datner.

W takiej sytuacji sześć lat temu poddałem analizie treść haseł dotyczących okupowanej Polski, zawartych w

encyklopedii gett wydanej przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie. Nie ujęto tam wszystkich miejscowości, w których przed wojną mieszkali Żydzi, gdyż w kilkuset z nich nie utworzono gett. W pojedynczych przypadkach pominięto również miejscowości, w których getta powstały. Tak stało się w przypadku miasteczka Frampol (Lubelszczyzna), skąd w październiku 1942 r. uciekło około dwustu osób, z których większość schwytano siłami policji i cywilnych łapaczy w ciągu kilku dni. Niemniej mamy do czynienia z jedyną – jak dotąd – próbą naukowej analizy całościowego statystycznego wymiaru omawianego zjawiska.

Wymiar ilościowy ucieczek Żydów opisano w hasłach wskazanej encyklopedii liczbami bezwzględnymi albo sformułowaniami niezbyt precyzyjnymi, używając słów „kilka”, „kilkanaście”, „kilkadziesiąt” lub „kilkaset osób”. W przypadku wartości przybliżonych, aby je wykorzystać, przyjąłem maksymalne wielkości, których mogą dotyczyć, tj. 9, 19, 99 i 999.

Niemiecki aparat bezpieczeństwa wykorzystywał do zwalczania oporu podbitego społeczeństwa agenturę rekrutowaną także spośród Żydów. Agentów wysyłano na „aryjską” stronę do gromadzenia informacji o zbiegach i ludziach im pomagających, także o innych formach nielegalnej aktywności polskich obywateli.

Suma wartości bezwzględnych i oszacowanych w wyżej wskazany sposób to ponad 28,6 tys. zbiegów. Tę liczbę można powiększyć o szacunek dokonany przez Gunnara S. Paulssona, wymieniającego 28 tys. osób próbujących przetrwać poza gettem w Warszawie, z których – jego zdaniem – „16 500 zginęło, a 11 500 ocalało”. Z relacji wiemy, że na pewno setki, a być może nawet tysiące osób spośród ukrywających się w stolicy Polski przybyło tam ze wszystkich zakątków okupowanego kraju. A to oznacza, że mogły one zostać uwzględnione także w szacunku stworzonym na podstawie zapisów encyklopedii Yad Vashem. Należy podkreślić, że podana liczba szacunkowa dotyczy całego kraju, a skala ucieczek była największa tam, gdzie w pobliżu likwidowanych gett istniały duże kompleksy leśne. To do nich skierowali się zbiegowie z kilkunastu gett i obozów na Kresach, którzy podnieśli bunt w dniach akcji likwidacyjnych w 1942 r. Tam szukali ocalenia w 1943 r. zbiegowie z ośrodków zagłady koło Sobiboru i Treblinki, jak też bojowcy z gett warszawskiego i białostockiego.

Jak dotąd nikt nie potwierdził badaniami naukowymi przypuszczenia Datnera dotyczącego ogólnej skali zjawiska zbiegostwa. Obecny stan wiedzy dotyczy więc wielkości tworzonej przez dane ujęte przez Yad

Vashem i Paulssona, tj. zbiorowości nie większej niż 60 tys. osób. Chociaż tę wielkość należy traktować jako minimalną, to nie ulega wątpliwości, że inne szacunki, które niekiedy napotykamy w literaturze przedmiotu, nie zostały naukowo zweryfikowane.

Tekst pochodzi z nr 6/2017 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ